Nr. 325. Kraków, wtorek 26 listopada 1901. Rocznik X.

Adres Redakcyi i Administracyi
Kraków, ul. Bracka 15.
Telefon Nr. 396.

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15. oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczątowane nie podlegają opłacie,

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor., — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerze, następnie po 10 halerzy. — „Nadesłane“ od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerzy za każdy raz. — Załączniki (prospekty i. t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Z dnia.

Kraków, 25 listopada.

Inwazya jezuitów.

Minister Hartel zapewnia nieustannie, że Austryi wcale nie grozi zalew ze strony jezuitów francuskich, wypędzonych z Francyi nową ustawą o kongregacyach i powtarza wciąż, że dotąd tylko trzy francuskie zakony żeńskie wniosły prośby o pozwolenie osiedlenia się w Austryi, że tylko jeden z nich otrzymał dotąd to pozwolenie i że jezuici wcale nie wnieśli takiego podania. Te zapewnienia ministra są jednak tak naiwne, że wcale nie mogą dać uspokojenia. Albowiem jezuici nie są tak głupi, aby odrazu hurmą pchać się do Austryi — nie, oni powoli, jak mówi o nich Słowacki — „nakształt dymu albo pary wcisną się“ cichaczem, nieznacznie, gdy uwaga powszechna będzie właśnie na co innego zwrócona, bez hałasu się tu rozgoszczą, aż pewnego dnia niespodzianie znajdziemy się wobec faktu dokonanego, że kraj jest w ich szponach.

Że tak będzie w istocie, o tem wymownie świadczy fakt, iż chytrzy uczniowie Lojoli już teraz, zawczasu przygotowują sobie w Austryi gniazdka, a raczej potężne fortece.

Jak się dowiadujemy, **zakupili jezuici francuscy pod Jasłem 20 morgów gruntu, przytykającego do miasta i zamierzają tam zbudować dla siebie gmachy kosztem miliona koron!**

Równocześnie donosi „Arbeiter-Zeitung,“ że francuska kongregacya jezuitów zakupiła za 2 miliony koron wszystkie grunta budowlane w Kobenzl pod Wiedniem od towarzystwa holenderskiego, którego interesy prowadził antysemicki poseł Mayreder.

Nie ulega więc kwestyi, że wkrótce będziemy mieli w Austryi cały szereg jezuickich fortec, zaludnionych batalionami jezuitów, wypędzonych z Francyi.

Wobec tych faktów, zapewnienia ministra, że jezuici francuscy dotąd nie wnieśli podania o osiedlenie się w Austryi, tracą wszelkie znaczenie. — **Austryi zagraża niebezpieczeństwo zalewu jezuickiego.**

Temu wślizgiwaniu się jezuitów do Austryi nie chcemy przeszkadzać zapomocą ustaw wyjątkowych, których jesteśmy zasadniczymi wrogami. Dowiodło tego tylokrotne głosowanie posłów socyalistycznych w parlamencie niemieckim za wnioskiem centrum o wpuszczenie jezuitów do Niemiec, dowiódł tego postawiony w austryackim parlamencie przez socyalnych demokratów wniosek, nad którym debata dziś dobiegnie końca.

My żądamy jedynie równych praw dla wszystkich ludzi, czy oni chodzą w surdutach, czy w mundurkach, czy w sukmanach, czy w sutannach, czy w kapotach, czy w habitach. Żądamy, aby zostały zniesione przywileje czarnej, beznarodowej, kosmopolitycznej gwardyi, którą ustawy chronią przed wszelką krytyką, zapewniając w ten sposób zupełną bezkarność ich kreciej robocie, nie mającej nic wspólnego z religią. Tego jedynie żąda wniosek tow. posła Schuhmeiera i przeciw temu słusznemu żądaniu nie podniesiono w dyskusyi parlamentarnej ani jednego argumentu.

To, co mówił ks. hr. Komorowski w obronie jezuitów, zupełnie nie należało do rzeczy. Czy inwazya jezuitów będzie dla Galicyi dobrodziejstwem, czy nie, to wcale nie przeszkadza odebraniu im przywilejów, jakimi są niesłusznie obdarzeni. Za

---

EMIL ZOLA.

PRACA.

POWIEŚĆ.

133)

Fryga zbladła z gniewu na samo wspomnienie znienawidzonej Josiny, której szczęście napełniało ją jadem zawiści. Pomyśleć, że ta dziewka o mało nie zdechła z głodu, wyrzucona przez jej brata, a dziś! w jakim chodzi kapeluszu.

— Niech no się ona cudzymi ślubami nie zajmuje — rzekła — a lepiej myśli o swoim, co się to odbył na święty Nigdy! Zresztą, nie złość mnie pani!

I wyszła, trzasnąwszy drzwiami, Babetta zaś roześmiała się szczerze, przebaczając porywczość tej złośnicy, która jednak była uczciwą kobietą. Lucyan posmutniał, czując się mimowolnym powodem sceny, ojciec jednakże uścisnął go pokrzepiająco za rękę.

Lecz o ile Lucyan nie wątpił o ostatecznem przyzwoleniu rodziców, Ludwisia miała do zwalczenia z każdym dniem większy opór ze strony swoich którzy właśnie z powodu swego uwielbienia dla niej, sprzeciwiać się nie przestali, bez sporów, siłą swej bierności. Mogła szastać się po domu, ile chciała, bębnić na fortepianie całymi dniami, wyrzucać za okno świeżutkie bukiety, udawali, że tego nie rozumią, zasypywali ją łakociami i prezentami. Wtedy położyła się do łóżka i obróciwszy się do ściany, udała, że jest chora. Dr. Novarre, wezwany, oświadczył, że miłość nie jest jego specyalnością; skoro dziewczyna rozchorowała się na miłość, jedyna rada zostawić jej swobodę kochania. Burżuazya, oddająca córkę robotnikowi?! ..Na ten doniosły krok nie mieli Mazellowie odwagi. Spędziwszy noc bezsennie na naradach, postanowili zwrócić się o radę do przyjaciół. Zaprosili w pewno piękne po południe na herbatę podprefekta, mera, prezydenta Gaume i ks. Marle do swego ogródka, w którym tyle rozkosznych chwil spędzono razem, nie fatygując się nawet rozmową.

Podprefekt Chatelard i mer Gourier przybyli pierwsi, nierozłączni jak zawsze. Piękna Eleonora zmarła przed kilku laty po pięcioletnim paraliżu nóg. Podprefekt nie odstępował jej do ostatka, poświęcając jej więcej chwil, niż mąż, czytając, gawędząc, pielęgnując, wierny do zgonu. Zgasła na jego ręku pewnego dnia, właśnie, kiedy mąż oddalił się na cygaro.

Tymczasem mer Gourier pojednał się z synem Achilem, którego miłość z Bławatkiem obdarzyła go śliczną niebieskooką wnuczką Leosią, dziś już dobiegającą lat dwudziestu. Ona to podbiła dziadka, zniewalając go do otwarcia drzwi przed nielegalnem małżeństwem, zawartem jakiejś pięknej nocy, przy gwiazd blasku, chociaż on był merem, urzędnikiem, dającym śluby. Ale co było robić w tych dziwnych czasach, w których działy się tak niebywałe rzeczy? jak nie przyjąć podarunku z tej wnuczki, ofiarowanej przez naturalne małżeństwo? Sam Chatelard z śmiechem zażądał pojednania, tem bardziej, że Gourier, chociaż uważał Crecherie za źródło nieszczęść, codzień bardziej się ku niej przychylał, zamieniwszy swą własną fabrykę na akcyjną i wcieliwszy w syndykat przemysłów pokrewnych.

„dobrodziejstwo“, jakie wskutek napływu jezuitów spłynie na Galicyę, pięknie dziękujemy, ale chcemy się bronić od szkód, jakie grożą krajowi od tych szerzycieli ciemnoty i wstecznictwa. Chcemy mieć wolne ręce do obrony, abyśmy mogli przecinać sieci, nastawiane zdradliwie przez czarną międzynarodówkę na sumienia ludzkie, na całe społeczeństwo. Nam nie potrzeba ustaw wyjątkowych, nam trzeba tylko równych praw, a sami obronimy lud, choćby przed tak potężnym wrogiem, jak synowie Lojoli.

Galicyjskie wybory.

Wybory do sądów przemysłowych nie odbiegają ani na jotę od typu galicyjskiego. We Lwowie pojawiły się w bocznych uliczkach małe karteczki, na które nikt nie zwracał wcale uwagi. Było to urzędowe obwieszczenie namiestnictwa, rozpisujące wybory do sądu przemysłowego. Dopiero jeden z robotników, mający zwyczaj czytywania afiszów, odkrył przypadkiem, że mają być wybory do sądu przemysłowego. W Krakowie nie rozlepiono nawet wcale owego ogłoszenia, tak samo w Podgórzu i w gminach przedmiejskich!

Magistrat lwowski rozesłał w r. 1899 do majstrów i kupców druki i formularze celem wypełnienia nazwisk robotników, uprawnionych do głosowania. W tym roku nie rozesłano wcale druków do przedsiębiorców!

Magistrat krakowski zaś urządził sobie całą historyę również bardzo wygodnie. Zamiast rozesłać przynajmniej druki i formularze do przedsiębiorców, ogłosił w „Czasie“ notatkę kronikarską, aby przedsiębiorcy zgłaszali się sami do magistratu po druki!

Możemy założyć się o tysiące, że ani jeden przedsiębiorca nie pójdzie do magistratu po druki! Tam, gdzie niema żadnego przymusu, nie będzie nikt tracił czasu na chodzenie po biurach magistrackich. Zeszłym razem zgłoszono ledwie 500 wyborców, i to przeważnie z fabryki cygar. Zresztą ani jeden przedsiębiorca nie uznał za stosowne zapisać swoich robotników...

Co to dopiero będzie teraz? Zanosi się na to, że wybory do instytucyi, mającej rozsądzać sprawy robotnicze, odbędą się bez udziału robotników!

To jednak zapowiadamy p. Schlichtingowi i jego naśladowcom, że nie przepuścimy im tej sprawy płazem!

Z kresów.

Mor. Ostrawa, 22 listopada.

A więc nie mamy polskiej szkoły ludowej w tym roku i nie będziemy jej mieli nawet w przyszłym i... bodaj czy się jej kiedykolwiek doczekamy. Wprawdzie zjazd delegatów Tow. „Szkoły ludowej“ we Lwowie uchwalił otwarcie polskiej szkoły ludowej w Morawskiej Ostrawie z początkiem roku szkolnego 1901—2, lecz zarząd główny tego Towarzystwa w Krakowie woli budować pałace szkolne gdzieś tam na Czerwonej Rusi, aniżeli pospieszyć z pomocą tam, gdzie pomoc ta jest gwałtownie potrzebną.

W Mor Ostrawie wykazał ostatni spis ludności 6000 Polaków, a z przyległemi gminami jest ich co najmniej 30.000. Dzieci tych 30.000 polskich proletaryuszów muszą dręczyć swe biedne główki, zabijać swe przyrodzone zdolności w niemieckich lub czeskich szkołach.

Zarząd główny Tow. „Szkoły ludowej“ uchwalił podobno na jednem ze swoich ostatnich posiedzeń, że w „zasadzie“: uznaje się potrzebę założenia w Mor. Ostrawie polskiej szkoły ludowej i że szkoła ta musi być zorganizowaną jako sześcioklasowa, a zatem postanawia się... wstrzymać się na razie z otwarciem szkoły, dopóki nie zbiorą się fundusze na otwarcie takiej szkoły. Równocześnie uchwala się znieść — szkołę dla terminatorów i szkołę dla analfabetów i zwinąć posadę nauczyciela w M. Ostrawie!!

Daremnie pytalibyśmy, jaki związek jest pomiędzy pojedynczemi częściami tych uchwał, lub jakie argumenta kierowały zarządem głównym przy uchwalaniu tych wniosków? Czyż dlatego, że potrzebna jest w przyszłości sześcioklasowa szkoła, to nie można było już teraz przystąpić do otwarcia pierwszej i drugiej klasy? Przecież sześcioklasowej szkoły polskiej i tak nie możnaby od razu stworzyć, bo po prostu dla czterech wyższych klas nie znalezionoby może ani jednego ucznia. A dalej: szkoła aż sześcioklasowa jest potrzebna i dlatego wypowiada się posadę nauczycielowi i rozpędza się z dniem 1 stycznia 1902 **trzydziestu kilku** terminatorów, którzy uczęszczają na naukę pilnie i — bez przesady — są wzorem, w porównaniu do swych kolegów ze szkół uzupełniających niemieckich lub czeskich — utrzymywanych kosztem gminy.

Kurs analfabetów dla dorosłych rozwija się słabo — to prawda. Ale, o ile wiem, nigdzie kursa takie nie cieszą się zbyt pomyślnym rozwojem. Niemcy, ani Czesi ostrawscy dla swoich analfabetów — choć i oni mają ich sporo — nie potrafili dotąd wo-

---

Mazellowie, za przybyciem obu, nie mogli się wstrzymać od wyłuszczenia sprawy.

— Pojmuje pan podprefekt, obok zmartwienia, jakieby nam sprawił podobny związek, jest jeszcze opłakany efekt społeczny, za który nie chcemy być odpowiedzialni wobec naszej sfery. Zmierzamy do piekła!

W cieniu róż pnących, przy stole z kolorową serwetą, zastawionym ciastkami, Chatelard, zawsze poważny, odrzekł wesoło:

— Ależ my już jesteśmy w piekle, panie Mazelle! Ja, podprefekt, pan mer, wy możni i bogaci, jesteśmy tylko powłoką, cieniem tego, czem byliśmy, codzień bliżsi rozpłynięcia się w fali postępujących zmian społecznych. Szkoda więc trudu na obronę. Idźcie bez oporu! poddajcie się biegowi rzeczy!

Lubił tego rodzaju żarty, rzucające postrach między ostatnich z burżuazyi beauclairskiej, i zręcznie podające w tej formie prawdę, jego przeczucia niedalekiego kresu porządków, które u góry, w Paryżu, waliły się już cegła za cegłą, jak przewidywał, swemi uśmiechniętemi oczyma czekającego na pogodną, bez walk, śmierć filozofa i światowca. Lecz Mazellowie pobledli, ona zwłaszcza była bliską zemdlenia.

— Byłożby już tak źle?... Istotnie, słychać o zredukowaniu renty!...

— Renta — rzekł Chatelard z spokojem — zniesioną będzie zupełnie do lat dwudziestu, albo przynajmniej nastąpi stopniowe wywłaszczenie rentierów. Projekt jest w opracowaniu.

— To nas dobije! nie przeżyjemy takiej niegodziwości! — wyjęknęła konającym głosem. — Ale nasze dziecię na tem ucierpi. Trzeba jej koniecznie znaleźć dobrą partyę.

— Ależ pani — odparł nielitościwie Chatelard — niema już dobrych partyj, wobec zniesienia dziedzictwa. Odtąd każda para sobie, swej miłości, inteligencyi i pracowitości, zawdzięczać będzie swój byt.

— Cóż nam pan podprefekt tedy radzi? — zapytał Mazelle po chwili głębokiej ciszy. — Dać ją temu Bonnairowi?

— Pewnie że dać! Niebo nie zwali się z tego powodu na ziemię. Ponieważ się kochają, uszczęśliwicie przynajmniej dwoje ludzi.

Mer Gourier, z którego synem gorzej się stało, bo żył bez ślubu z Bławatkiem:

— Tak jest — wtrącił — lepiej ustąpić, inaczej dzieci uciekają i robią same, co chcą. Co za czasy doprawdy!...

Wzniósł ręce do nieba, podprefekt musiał uspokajać nieboraka, na którym z wiekiem odbijały się dawne figle z robotnicami. Zasypiał co chwila, co krok, nawet wśród spaceru. Rzekł teraz:

— Zresztą! po nas potop! Myśmy już skończyli!

Na te słowa wkroczył prezydent Gaume, opierając się na lasce z powodu puchliny nóg. Miał lat siedmdziesiąt, czekał na emeryturę w skrytym wstręcie do sądownictwa, które uprawiał wedle litery, jak ksiądz, co wiarę utraci. Córka jego uciekła, ścigana przez policyę, po śmierci kapitana Jollivata. Otrzymawszy anonim, złapał ją półnago na miłosnem sam na sam i zmuszony bić się z mężczyzną, który rzucił mu nóż, poległ raniony w serce. Matka odezwała się straszliwie w popędach córki, wstępującej w jej ślady. Prezydentowi został tylko szesnastoletni wnuczek, na którego delikatną twarzyczkę starzec patrzył z niepokojem w przyszłość.

(Ciąg dalszy nastąpi).

góle nic uczynić. U nas warunki rozwoju o tyle są trudniejsze, że górnicy i hutnicy mają pracę na zmianę i że w tym tygodniu, kiedy mają szychtę nocną, to wieczór idą do pracy, a przez dzień śpią, lub osowiali, są niezdolni do pracy. Być może zresztą, że obecny nauczyciel nie dorósł pod tym względem do swego zadania, że nie potrafił ich przyciągnąć do szkoły. W takim razie należało zmienić nauczyciela, postarać się o naprawę braków, ale nie niweczyć bezlitośnie instytucyi, która tak niewiele kosztuje, a tak jest potrzebną.

Najmniej słusznem jest żądanie zarządu głównego Tow. „Szkoły lud.", aby ludność polska w Ostrawie z góry zapewniła szkole dostateczną frekwencyę dzieci, a gmina subwencyę. Jakżeż jednak można żądać od rady gminnej, do tego niemieckiej i do tego jeszcze w kraju, gdzie język polski nie jest „krajowym", aby dawała subwencyę — i to z góry!! — dla prywatnej szkoły polskiej, która odbierze uczniów niemieckim szkołom! W dzisiejszych czasach hakatystycznego kanibalizmu i w czasach sprawy cieszyńskiego gimnazyum podobne żądanie świadczy o nieznajomości stosunków.

Dla polskich górników i robotników, rodziców tysięcy polskich dzieci w Ostrawskiem, sprawa zbyt jest ważną, aby ją tak z lekkiem sercem traktować, jak to uczyniono w Krakowie w zarządzie głównym Tow. „Szkoły lud."

Znęcanie się nad dziećmi, jako polityka narodowa.

Pod tym tytułem zamieszcza bratni nasz organ niemiecki, wiedeńska „Arbeiter-Zeitung", następujące uwagi o wyroku wrzesińskim:

„Szaleństwo i oburzająca brutalność pruskiego systemu germanizacyjnego uwidoczniły się w tych dniach w jaskrawem oświetleniu w procesie, który się rozegrał przed izbą karną w Gnieźnie".

Następuje opis prześladowania języka polskiego w szkołach przez rząd pruski, które „Arbeiter-Zeitung" nazywa „przewrotną brutalnością", oraz przedstawienie zajść we Wrześni. „Arbeiter-Zeitung" uznaje wzburzenie polskiej ludności za zupełnie naturalne, a postępowanie inspektora Wintera nazywa „potwornem".

„Kary — pisze dalej socyalistyczny dziennik wiedeński — były straszne. Sąd gnieźnieński orzekł kary więzienia i aresztu aż do 2 i pół lat — najwyższą karę na kobietę! Widocznie czuł się powołanym prowadzić dalej dzieło wychowawcze nikczemnego inspektora szkolnego. Albowiem, że niesłychanie wysoki wymiar kar nie miał na celu zemsty, lecz odstraszenie, to właśnie przyznają chwalcy wyroku, którzy — co jest szczególnem i zawstydzającem — znajdują się we wszystkich burżuazyjnych stronnictwach. Jestto w istocie smutnem, że poczucie prawne nietylko sędziów niemieckich, lecz także całej niemieckiej burżuazyi tak bardzo stępiało, iż z zadowoleniem patrzy na to, jak sądownictwo stoi w usługach polityki, i że najbardziej barbarzyńską ze wszystkich zasad prawniczych znów się na tron wznosi. Czyż sędzia ma dbać o zamiary polityczne rządu państwowego? Czyż sędziowie nie powinni byli dopatrzeć się okoliczności łagodzących właśnie w tem, że nieoświecona, łatwowierna ludność, mając straszne okrucieństwa przed oczyma, podejrzywała jeszcze straszniejsze i w instynktownym proteście nie zważała na szranki ustawy?

„To jedno jest pewnem: Zamiary pruskiej biurokracyi nie zostaną osiągnięte przez tak barbarzyńskie i podłe środki. Wierzyć, że jakiemuś ludowi można wybić narodowość, jestto niegodne oszukiwanie siebie samego, podwójnie niegodne u członków narodu, który dumnym jest z tego, że o własnej, niezniszczalnej sile narodowej stworzył wielką kulturę i potężne państwo. Czyż ta kultura i to państwo dla swego bezpieczeństwa potrzebują zaborów, których warunkiem jest znęcanie się nad dziećmi obcego narodu?".

Tak ostro potępia niemieckie pismo socyalno-demokratyczne te barbarzyństwa pruskie, które piętnuje jako „bezpożyteczne i okrutne i kompromitujące Niemcy w oczach ludzkości cywilizowanej".

Przegląd polityczny.

= **Ogólne motywa do projektu nowej niemieckiej taryfy cłowej**, które rząd rzeszy rozesłał posłom do niemieckiego parlamentu, nie zawierają nic nowego nad to, co nieustannie powtarzają gazety agraryuszów. W motywach tych oświadcza rząd, że koniecznie trzeba przez podwyższenie ceł zbożowych przyjść w pomoc niemieckiemu rolnictwu, które się znajduje w ciężkiem położeniu. Wysokie ceny chleba przypisać należy nie cenom zboża, lecz samowoli piekarzy. A zresztą, chociaż istotnie wskutek podwyższenia ceł agrarnych nastąpi drożyzna żywności, to jednak ludność będzie musiała ponieść ten ciężar dla dobra państwa (t. j. junkrów!). Co do ceł przemysłowych oświadczają motywa, że popieranie przemysłu eksportowego nie może być posunięte tak daleko, ażeby na tem ucierpiało rolnictwo, ale że rząd ze względu na interesy przemysłu eksportowego nie przekroczy w uwzględnianiu interesów rolnictwa niezbędnej miary. Niemiecka polityka handlowa godzić się będzie na traktaty taryfowe o tyle, o ile zagranica da Niemcom równomierne koncesye. Termin wejścia w życie nowej taryfy cłowej oznaczyć ma cesarz za zgodą rady związkowej.

= **Znamienny wybór.** Przed paru dniami doniósł telegram z Galway w Irlandyi, iż w okręgu tamtejszym wyszedł z urny wyborczej do parlamentu angielskiego niejaki Lynch, narodowiec irlandzki. Wiadomość ta, niemająca w sobie na pozór nic niezwykłego, świadczy wszakże o niezwykłem rozdrażnieniu Irlandczyków przeciw rządowi Chamberlaina, który rzucił projekt zmniejszenia ilości mandatów z Irlandyi, oraz przeciwko okrutnej wojnie transwalskiej. Ów bowiem wybraniec z Galway jest w oczach Anglików „zdrajcą stanu", gdyż walczył w Transvaalu przeciwko wojskom angielskim na czele jednego z ochotniczych oddziałów irlandzkich. Poza tem jest to człowiek zupełnie prawie nieznany w swym okręgu wyborczym, gdyż większą część życia przepędził za granicą, a i sam wybór jego nastąpił zaocznie. Otóż ten słynny tylko jako „zdrajca stanu" kandydat pobił rządowca 1247 głosami przeciw 472. Nie znamy bliżej zasad nietykalności poselskiej w Anglii, trudno więc nam określić, czy wogóle Lynch będzie się mógł bezpiecznie zjawić w parlamencie, oraz czy parlament nie unieważni jego wyboru. Bądź co bądź wrażenia demonstracyi nic nie zatrze.

Przegląd społeczny.

Do zakładu ubezpieczenia od wypadków należy już wysyłać kartki z głosami. Kto nie otrzymał lub zagubił kartkę z kandydatami, niech się zgłosi do Związku stow. robotniczych (Mały Rynek 6).

Najdalej w piątek trzeba wysłać wynik głosowania pod adresem: Zakład ubezpieczenia robotników, Lwów, Brajerowska 15.

Uważać trzeba na grupę, do której się należy i do zarządu tylko z swojej grupy głos oddawać.

Do sądu rozjemczego głosują wszyscy na tych samych kandydatów.

Niech nikt nie zaniedba wziąć udziału w wyborach!

Wybory do związkowej Kasy chorych stow. przem. budowniczych, murarzy, cieśli, kamieniarzy i t. d. we Lwowie na delegatów, członków przełożeństwa, wydziału nadzorczego i sądu polubownego, odbędą się z łona członków Kasy na walnem zgromadzeniu we wtorek dnia 26 bm. o godz. 6 wiecz., w lokalu Kasy przy ul. Ossolińskich l. 8, II p.

Wybory 73 delegatów do tej Kasy z grona towarzyszów zawodowych (murarzy, cieśli, kamieniarzy itd.), tudzież wybory uzupełniające 2 członków i 1 zastępcy do przełożeństwa Kasy, oraz 1 członka do wydziału nadzorczego, odbędą się na walnem zgromadzeniu we czwartek d. 28 bm.

Głosowanie w obu wypadkach odbywa się osobiście i tajnie.

Legitymacya członków na zgromadzenie wydaje od dnia ogłoszenia biuro związkowej Kasy chorych w godzinach urzędowych i w każdy wieczór do godz. 8; legitymacye zaś na zgromadzenie wydaje biuro zgromadzenia towarzyszów od dnia ogłoszenia w godzinach urzędowych i w każdy wieczór do godz. 8.

Z ruchu robotniczego w Schodnicy. W poniedziałek dnia 18 bm. odbyło się konstytuujące zgromadzenie miejscowej grupy Związku robotników metalurgicznych w Austryi, przy nader licznym udziale robotników. Zgromadzenie imieniem centralnego Związku zagaił tow Schiffler z Przemyśla, poczem omówił cele organizacyi zawodowej, jej korzyści i obowiązki członków, objaśniwszy dokładnie statut stowarzyszenia.

Następnie przystąpili obecni do wyboru wydziału grupy, w skład którego weszli: tow. Julian Górski, przewodniczący; Jan Pieszowski, zastępca przewodniczącego; Józef Stroszczyk, sekretarz; Rudolf Hoffmann, skarbnik; Władysław Krydel, bibliotekarz i Marcin Bełz, zastępca bibliotekarza. Jako członków komisyi kontrolującej wybrano tow. Dudziaka, tow. Ważnego i Krzemińskiego.

Po przemówieniu tow. Schifflera, uchwalono obowiązkową prenumeratę dla członków stowarzyszenia niedzielnego „Naprzodu“, oraz podwyższyć wkładkę o 4 h tygodniowo z tem uzasadnieniem, że powstała z tego kwota służyć ma na opędzenie wydatków za lokal. Zgromadzenie zakończono odśpiewaniem „Czerwonego sztandaru.“

Tego samego dnia odbyło się poufne zgromadzenie robotników wszystkich zawodów, na którem, po przemówieniu tow. Schifflera, Merskiego, Hofmanna i innych uchwalono przeprowadzić wybory wydziału stowarzyszenia „Zgoda“, oraz odbyć w dniu 24 bm. wieczorek na dochód codziennego „Naprzodu.“

Z ruchu robotniczego w Wiedniu. W niedzielę dnia 10 listopada br. odbyło stowarzyszenie polskich robotników w Wiedniu „Równość“ (Wiedeń II b, Blumauergasse 14) roczne walne zgromadzenie. Po zagajeniu zgromadzenia przez przewodniczącego tow. Słowika, złożył tow. Maciuszkiewicz sprawozdanie kasowe. Saldo z 30 września 1900 wynosiło 91 K 17 h, dochod od 30 września 1900 do 30 września br. wynosił 276 K 12 h, ogólny dochód 367 K 29 h; rozchód 282 K 49 h, pozostaje zatem w kasie stowarzyszenia 84 K 80 h.

Tow. Goldstern zdał sprawozdanie z czynności wydziału, tow Friman z biblioteki, tow. Klinger sprawozdanie sekcyi gospodarczej. Tow. Kącik postawił wniosek imieniem komisyi rewizyjnej o udzielenie wotum zaufania ustępującemu wydziałowi, który jednogłośnie przyjęto. Przewodniczącym został wybrany ponownie tow. Słowik, zastępcą tow. Maciuszkiewicz, do wydziału weszli: tow. Karol Riedel, Jakób Goldstern, Aleksander Fibrich, Szymon Friman, Leo Klinger, Stanisław Zalewski, Salomon Plessner i Jan Zabiegaj; zastępcy wydziałowych: tow. Julian Swierczyński, Józef Krysta. Do komisyi rewizyjnej weszli: tow. Pietrzykowski, Nagelberg i towarzyszka Gutowska.

W dyskusyi brał udział tow. Halbina, który wezwał obecnych do organizowania się i prenumerowania pism partyjnych, a przeważnie „Naprzodu“ i „Prawa ludu“. Po gorącem przemówieniu tow. Słowik zamknął zgromadzenie. Po odśpiewaniu „Czerwonego sztandaru“ rozeszli się zebrani.

Konstytuujące posiedzenie odbył nowo wybrany wydział dnia 17 b. m. Skarbnikiem wybrany tow. Jakób Goldstern, sekretarzem tow. Friman, bibliotekarzem tow. Zalewski, gospodarzem tow. Klinger, dyżurnym tow. Riedel.

Wydział uchwalił, jak w poprzednich latach, odbyć wspólnie ze stowarzyszeniem „Siła“ polską Wigilię.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 26 listopada. 329. Konstantynopol staje się stolicą państwa rzymskiego. — 1812. Klęska Napoleona pod Berezyną. — 1863. Lassalle aresztowany. — 1897. Policya w parlamencie austryackim.

Dziś w teatrze: „Dziady“, poemat dram. w 7 odsłonach A. Mickiewicza (po raz 13).

Środa: „Opiekunowie moralności“ (Die strengen Herren), krot. w 3 aktach O. Blumenthala i G. Kadelburga (popularne).

Czwartek: Z powodu generalnej próby teatr zamknięty.

Piątek: „Ksiądz Marek“, poemat dram. w 5 obrazach Jul. Słowackiego (po raz pierwszy).

Sobota: „Ksiądz Marek“.

Niedziela: O godz. 3 po południu: „Odrodzenie“ (Renaissance), komedya w 3 aktach Fr. Schönthana i Fr. Koppel Eufelda (ceny zniżone do połowy). — O godz. 7 wieczorem: „Ksiądz Marek“.

Uniwersytet ludowy w Krakowie. Dziś w sali Nowodworskiej (ul. św. Anny 12) od godz. 7½ do 8½ wieczorem wykład p. Wilhelma Feldmana: „Szkice z malarstwa włoskiego odrodzenia“ (Leonardo da Vinci, Raffael, Michał Anioł), z przedstawieniem obrazów świetlnych.

Uniwersytet ludowy we Lwowie. Dziś od godz. 7½ do 8½ wieczorem w wkładzie prof. Edgarda Kovàts'a, architekta: „O barwie“.

Marszałek hr. Andrzej Potocki umie chodzić koło swoich interesów, jak to w ostatnich czasach niejednokrotnie mieliśmy sposobność wykazać. Gdzie idzie o jego osobisty interes materyalny, tam hrabia-marszałek nie zwykł cofać się przed niczem. Okazało się to nie tylko w aferze losów sierocińskich i w sprawie defraudacyj podatkowych, lecz także w zrujnowaniu dzierżawcy Kamionki Strumiłowej p. Osuchowskiego. Zwłaszcza ta ostatnia sprawa jest wprost zagadką: jak magnat, który miliony ma złożone w banku angielskim, któremu udało się rząd oszwabić na niesłychane sumy, który od tegoż rządu ciągle otrzymuje gratyfikacye w formie zniżki taryfy naftowej, posady marszałka krajowego itp. — jak taki magnat mógł rzucić się na mizernego dzierżawcę, jak na łup upragniony, wyssać go i puścić z torbami? Co go skłoniło do takiego nizkiego postępku? Jesteśmy w tem położeniu, że możemy wyjawić motywa hr. Potockiego.

Oto dla hr. Andrzeja z chwilą, gdy został marszałkiem, rezydencya jego w Krzeszowicach stała się niewygodną. Jest ona bowiem zbyt oddalona od Lwowa, nie można z Krzeszowic tak łatwo dojeżdżać do Lwowa, jak do Krakowa. Hr. Potocki postanowił więc zwinąć dwór w Krzeszowicach i oglądnąć się za rezydencyą gdzieś w wschodniej Galicyi, w pobliżu Lwowa. Odrazu przyszła mu na myśl Kamionka Strumiłowa. Ale cóż, kiedy Kamionka była wydzierżawiona! A więc za każdą cenę trzeba się pozbyć dzierżawcy i objąć Kamionkę w własny zarząd. Hr. Potocki nie zwykł przebierać w środkach. Kruczków prawnych nie braknie mu nigdy. Chwycił się więc pierwszego lepszego pozoru, aby wyrzucić p. Osuchowskiego z dzierżawy. Że ten dzierżawca został wskutek tego zupełnie zrujnowany, — takie drobnostki hr. Andrzeja nie obchodzą, gdzie idzie o jego interes. Ale z jedzeniem wzrasta apetyt. A nużby się tak udało chwycić dwie sroki za jeden ogon i zagrabić przy tej sposobności także kaucyę dzierżawcy? Odrazu byłyby także spłacone i koszta przesiedlenia z Krzeszowic do Kamionki! Ten jednakowóż geszeft nie udał się. Koszta przesiedlenia będzie hr. Potocki musiał sam pokryć z własnej kieszeni. Ale przynajmniej główny swój zamiar doprowadził do skutku: wyrzucił z Kamionki dzierżawcę, zwija rezydencyę w Krzeszowicach i przeprowadza się z całą rodziną do Kamionki, gdzie otwiera swój nowy, marszałkowski dwór. Co mu stało w drodze — zdruzgotał. To mi szlachcic, to mi pan!

W sprawie ruskiego uniwersytetu we Lwowie odbędzie się w Wiedniu w sali Regensburger-Hof, Sonnenfelsgasse 2, w sobotę 30 bm. o godz. 7 wieczorem zgromadzenie ludowe, zwołane przez ruską socyalną demokracyę. Polskich i ruskich towarzyszów w Wiedniu wzywamy do wzięcia licznego udziału w tem zgromadzeniu.

Pomoc dla ofiar wrzesińskich. Z Poznania donoszą nam, iż utworzył się tam „Komitet opieki nad ofiarami procesu wrzesińskiego“, w którego skład weszli reprezentanci wszystkich warstw społeczeństwa. W Poznaniu panuje nadzieja, iż ze wszystkich dzielnic polskich popłyną składki dla nieszczęsnych ofiar procesu i ich rodzin i że w tym celu potworzą się wszędzie komitety ratunkowe, które wejdą w porozumienie z komitetem poznańskim i wrzesińskim. Do dnia 23 b. m. zebrano w Poznaniu, bez żadnych odezw i nawoływania, 3500 marek, co świadczy, jak silne wrażenie wywarł ohydny wyrok gnieźnieński.

Dowiadujemy się także, że obrońcy skazańców wrzesińskich założyli rewizyę przeciw wyrokowi trybunału gnieźnieńskiego, u sądu rzeszy w Lipsku. Zarazem wniósł mecenas Woliński u trybunału gnieźnieńskiego o wypuszczenie na wolną stopę zasądzonej na 2½ roku więzienia Piaseckiej, ponieważ ze względu na krwotoki i na jej stan brzemienności, grozi jej życiu poważne niebezpieczeństwo.

Wieczorek muzykalno-wokalny odbył się w niedzielę 24 bm. staraniem kobiet zorganizowanych, w sali związku stowa-

rzyszeń robotniczych. Na program złożyły się: gra na cytrze (tow. Teodorczukowa), deklamacya (tow. Dulembianka), tudzież 1-aktowa komedya Ruszkowskiego „Ostatni z Drygalskich“, odegrana z wielkim temperamentem przez amatorskie kółko związku. Całości programu dopełniły bardzo ładne produkcye chóru robotniczego. Na zakończenie tow. K. przedstawił szereg obrazów świetlnych. Wieczorek zgromadził mnóstwo gości, szczególnie kobiet.

Na ofiary procesu wrzesińskiego złożył personal kawiarni p. Wójcikiewicza w Krakowie za pośrednictwem naszej administracyi 10 koron 12 halerzy.

Stosunki w fabryce Zieleniewskiego nie przynoszą wcale zaszczytu przemysłowi krajowemu; nieludzkie obchodzenie się z robotnikami przechodzi tam bowiem wszelkie granice. Oto nowy fakt: W fabryce tej pracował od 10 przeszło miesięcy robotnik Kaczmarski. Przed 2 miesiącami Kaczmarski w czasie roboty stracił palec u lewej ręki, wskutek czego przez dłuższy czas nie mógł pracować. Przed kilkunastu dniami lekarz fabrycznej Kasy chorych, dr. Dembowski, kazał Kaczmarskiemu iść do roboty, uznając go za zdrowego. Kaczmarski pracował przez 14 dni, mimo, iż cierpiał jeszcze na rękę Nagle dnia 21 b. m majster oddziału stolarskiego, Gabryś, znany brutal, wypowiedział Kaczmarskiemu pracę, z tego powodu, iż tenże nie był jeszcze w stanie, z powodu bólu ręki, z wytężeniem pracować. Przytem rzucił się Gabryś na K. i zasypawszy go ordynarnemi przezwiskami, chciał go bić. Kaczmarskiemu wypłacono 6 K 89 h. i kazano mu się wynosić. K. znalazł się obecnie na bruku, dlatego tylko, że został kaleką w fabryce „pierwszego przemysłowca polskiego“.

Popieranie przemysłu krajowego. Piszą nam z Łańcuta: P. E Blank, właściciel garbarni w Łańcucie, służy staroście Marynowskiemu za cel jego eksperymentów „przemysłowych“ już od kilku lat. W roku 1896 E. Blank wybudował nową, wedle planów zatwierdzoną garbarnię w Łańcucie. Starosta Marynowski zwlekał z udzieleniem konsensu na otwarcie garbarni przez 16 miesięcy i dopiero namiestnictwo lwowskie wdało się w tę sprawę i zezwoliło w r. 1897 na otwarcie garbarni. W jesieni roku zeszłego zmarł ojciec Blanka, pozostawiając garbarnię w Albigowej obok Łańcuta, którą na rachunek masy spadkowej E. Blank prowadzi. Garbarnia ta istnieje od r. 1869 na mocy koncesyi z dnia 29 grudnia 1869, a po myśli § 56 ust. przem. z dnia 15 grudnia 1883 r., zakład przemysłowy po śmierci właściciela może być prowadzony na rachunek masy spadkowej, aż do ukończenia postępowania spadkowego bez zawiadomienia władz pod dawną firmą. Mimo to E. Blank zawiadomił starostwo, że on prowadzi garbarnię w Albigowej. Starosta Marynowski jednak bez zawiadomienia poprzedniego zamknął i opieczętował garbarnię spadkobierców Blanka w dniu 5 lipca b. r.

Na natychmiastowe, osobiste zażalenie Blanka, namiestnictwo bezzwłocznie poleciło staroście otworzyć garbarnię i wydać orzeczenie, któreby mogło być w toku instancyi załatwione. Dnia 9 lipca br. wydał starosta Marynowski ukaz pisemny, zezwalający na otwarcie garbarni do dnia 15 września br., poczem miałaby być garbarnia definitywnie zamkniętą, a to z tego powodu, ponieważ do wykończenia zapasów nagromadzonych skór wystarcza aż nadto, wedle opinii starostwa, 6 tygodni czasu. Dalszym powodem zamknięcia garbarni mają być względy sanitarno-policyjno-przemysłowe (jakie, tego starostwo nie podaje), a w końcu to, że wobec starostwa nikt nie wykazał się koncesyą na tę garbarnię. W końcu Blank został skazany na koszta komisyi w kwocie 17 K 12 h.

Przeciw temu ukazowi wniósł Blank rekurs do c. k. namiestnictwa, które zniosło orzeczenie starostwa ze względów formalnych, a starosta otrzymał „wygawor“.

Lecz Marynowski nie dał za wygranę i dnia 4 października br. wydał ponowne rozporządzenie, mocą którego garbarnia w Albigowej miała być ponownie w dniu 15 bm. definitywnie zamkniętą.

Blank wniósł znowu rekurs, którego dotychczas namiestnictwo nie rozstrzygnęło, tymczasem zaś starosta Marynowski polecił przeprowadzić egzekucyę przeciw Blankowi za koszta komisyjne 17 K 12 h, mimo rekursu, co też uskuteczniono w dniu 5 bm. zafantowawszy 10 skórek cielęcych z garbarni w Łańcucie (więc nie interesowanej w tej sprawie), a w dniu 8 bm. sprzedano te skórki na licytacyi za 50 K.

Starosta Marynowski widocznie sądzi, iż to jest „popieranie przemysłu krajowego“.

Nigdzie go niechcą. Z Przemyśla donoszą nam: Osławione indywiduum Chomiak, zecer z zawodu, który się dopuścił nikczemnej denuncyacyi na tow. Witoldzie Regerze, wyrzucony po tym czynie z tych stowarzyszeń, do których należał i zbojkotowany przez kolegów, spróbował zapisać się klerykalnych stowarzyszeń, jak „Zorji“ i „młodzieży patryotycznej“, w obu jednak stowarzyszeniach nieprzyjęto go. Chomiak, obecnie pogardzany przez wszystkich, nosi się z myślą wyjechania z Przemyśla, zwracamy więc towarzyszom naszym uwagę, by się go wystrzegali, w razie przyjazdu jego do jakiejś miejscowości.

Znowu samobójstwo żołnierza w garnizonie przemyskim. Z Przemyśla donoszą nam, że w piątek dnia 22 b. m po południu odbył się z tamtejszego szpitala wojskowego pogrzeb żołnierza 8 pułku dragonów, załogującego w Przemyślu, przy lwowskim trakcie. Dragon ten popełnił samobójstwo przed trzema dniami przez powieszenie w koszarach w t. zw. gnojówce. Był on rekrutem, odbywał bowiem służbę wojskową dopiero od 7 października b r. W pułku tym jest to drugi wypadek samobójstwa, a w przemyskim garnizonie siódmy, w przeciągu ostatnich dwóch miesięcy.

Zabójstwo w Mochnaczce. W sprawie zabójstwa, dokonanego w Mochnaczce wyżnej w dniu 5 bm. na osobie Fedka Świątkowskiego, o czem przed kilku dniami zamieściliśmy notatkę, donoszą obecnie z Muszyny następujące szczegóły:

Powodem kłótni i bójki był fakt, iż śp. Fedko Świątkowski po pijanemu zaczepił w karczmie Mikołaja Petryszaka o to, iż ten wraz z ojcem swym kopie na swem polu doły, które utrudniają komunikacyę, zaś Tytusa Wasylkę o to, iż podczas pobytu Świątkowskiego w Ameryce zrobił bezprawnie drogę przez pole jego matki. Dyskusyi o polityce nie było wcale. Z kłótni przyszło do bójki, w której Świątkowski pobił kolejno wyż podanych dwóch Rusinów, oraz Fedka Snicera, sam zaś w bójce z dwoma pierwszymi otrzymał tak znaczne rany, że na drugi dzień, 6 b. m., około godzizy 2 po południu zakończył życie. Sprawcy zabójstwa zostali jeszcze tego samego dnia przytrzymani i odstawieni do sądu powiatowego w Muszynie.

Krafft-Ebing idzie na pensyę. Słynny psychiatra prof. Krafft-Ebing, dyrektor kliniki psychiatrycznej w Wiedniu, wniósł do rządu podanie o spensyonowanie go od kwietnia przyszłego roku.

Baczność robotnicy! Z powodu rozpisania wyborów do sądu przemysłowego w Krakowie, magistrat wzywa pracodawców przemysłowych w Krakowie, aby bezzwłocznie zgłosili się do biura ekspedytu magistratu o wydanie druków do zestawienia spisu robotników i robotnic. Spisy te mają być następnie złożone w ekspedycie magistratu do dnia 28 listopada b. r. Na spisach mają być pomieszczeni wszyscy pracujący w danem przedsiębiorstwie robotnicy, którzy przekroczyli 20 rok życia i najmniej od roku pracują w Austryi.

Robotnicy każdej fabryki powinni baczyć na to, by wszyscy umieszczeni byli na tych spisach. Również robotnicy, pracujący w gminach przedmiejskich Krakowa, mają baczyć, aby pracodawcy podobne spisy, odnośnie do robotników w tychże gminach pracujących, złożyli na czas u naczelników gmin.

Wystawa „Sztuki“. W wielkiej sali krakowskiego Muzeum narodowego otwarto w sobotę dnia 23 b. m. w południe szóstą z rzędu wystawę Tow. artystów „Sztuka“. Wystawa obejmuje 114 dzieł i wywołuje ogólne zajęcie. Z członków Tow. wystawili swe prace pp. Aksentowicz, Olga Boznańska, Bruzdowicz, Chełmoński, Czajkowski, Fałat, Kamocki, Laszczka, Mehoffer, Ruszczyc, Stanisławski, Tiszl, Trojanowski, Weiss, Wyczółkowski i Ziomek. Przed otwarciem wystawy dokonano zdjęcia fotograficznego grupy artystów-wystawców. O godz. 11 zwiedzali wystawę zaproszeni goście. Wystawa potrwa do 31 grudnia. Wydano bardzo ładny katalog ilustrowany.

Zgromadzenie wyborców żydowskich w sprawie wyborów do izraelickiej rady wyznaniowej odbyło się w sobotę 23 b. m. o godz. 7 wieczór w sali hotelu Kleina. Zagaił dr. Frühling, przewodniczył dr. Lustgarten.

Przemawiali: dr. Meisols, dr. Lustgarten, dr. Gross i inni. Zebrani po-

stanowili rozwinąć akcyę, celem wprowadzenia do rady kandydatów postępowych.

Stowarzyszenie zawodowe pomocników handlowych przeniosło swój lokal na Dietlowską 41, I. p. (dom p. Grünwalda).

Naruszenie granicy. W sprawie naruszenia granicy austryackiej i zabicia przemytnika Jakubka przez żołnierza rosyjskiego, o czem wczoraj donieśliśmy, wysłało starostwo na miejsce komisyę, która przesłuchiwała świadków. Szczegóły tej sprawy przedstawiają się, jak komisya zbadała, następująco:

Przemytnik Stanisław Jakubek, rodem ze Skały w Królestwie Polskiem, istotnie pod namową żołnierza straży granicznej, udał się na kontrabandę do Galicyi, skąd nazad przez granicę miał go ów żołnierz przeprowadzić bezpiecznie. Lecz żołnierz ów zdradził przemytników, wprowadził ich bowiem wprost na posterunek rosyjski. Dwóch przemytników uciekło, dwóch dostało się w ręce władz rosyjskich, a Stanisław Jakubek w ucieczce, ale po stronie rosyjskiej, został postrzelony, nie będąc jednak zabitym na miejscu, dowlókł się do pasu neutralnego i tam ducha wyzionął. Starostwo stwierdza więc, że nie było ze strony żołnierza rosyjskiego żadnego naruszenia granicy. Ciało zabitego Jakubka leżało całą dobę na polu; po czynnościach komisyi wydano je rodzinie, celem pochowania.

Na rzecz ofiar prześladowań pruskich, zasądzonych we Wrześni, płyną we Lwowie składki nader obfite. W wydziale krajowym zebrano w jednym dniu w sobotę przeszło 300 K. Zawiązał się komitet pań dla zbierania składek; utworzył się również drugi komitet dla urządzenia na rzecz skazanych wieczoru muzycznego ze współdziałem Bandrowskiego i Paderewskiego.

Druga katedra literatury polskiej we Lwowie. Ze Lwowa donoszą: Wydział filozoficzny tutejszego uniwersytetu wygotował już memoryał do ministerstwa oświaty domagający się utworzenia drugiej katedry literatury polskiej. Memoryał podnosi doniosłość nowej katedry dla uniwersytetu lwowskiego, zaznacza anormalność połączenia w jednej katedrze wykładów literatury i języka polskiego a wreszcie zwraca uwagę na nagłość sprawy z powodu zupełnego zawieszenia wykładów literatury polskiej. Jako kandydatów wymienia memoryał w alfabetycznym porządku profesora: Brücknera z Berlina, dra Piotra Chmielowskiego i dra Józefa Kallenbacha.

W sprawie uniwersytetu ruskiego we Lwowie zwołują Rusini szereg wieców w miastach wschodniej Galicyi.

Onegdaj odbył się wiec taki w Stryju; uchwalono na nim, po przemówieniu dra O l e ś n i c k i e g o, obszerną rezolucyę, domagającą się założenia we Lwowie uniwersytetu ruskiego, wyrażającą sympatyę lwowskim słuchaczom ruskim, tudzież wzywającą Rusinów do wysyłania petycyj do rady państwa w sprawie uniw. ruskiego.

Takie same wiece odbędą się w K o ł o m y i dnia 24 b. m. i dnia 27 b. m. (wiec powiatowy), tudzież w P r z e m y ś l u dnia 29 b. m.

„Unio Catholica". „Kuryer lwowski" donosi: Faktor Pinkas Katzinelli, który przyznał się w procesie we Lwowie, że był karany już za oszustwo, został mianowanym obecnie przez centralną dyrekcyę sekretarzem, oraz organizatorem na Galicyę i Bukowinę. Ma on objeżdżać i szukać agentów, prawdopodobnie z kaucyami, po całym kraju.

P. Feliks Jasieński z powodu sporu z architektami o wartość prac prof. Kovatsa, otrzymał telegramy z uznaniem od krakowskiej Akademii sztuk pięknych i od Towarzystwa sztuki stosowanej.

„Promień", pismo poświęcone sprawom młodzieży szkolnej, nr. 10 za listopad, wyszedł już z druku i zawiera: Co rozumiemy pod nazwą narodowej demokracyi? Co nam daje szkoła średnia? (ciąg dalszy). Są jeszcze sędziowie w Berlinie (o procesie studentów). „Przy rozstaniu" (wiersz). Nadchodzi godzina. Echa. Kronika. Korespondencye z Warszawy, Przemyśla i Podgórza. Kronika. Filia administracyi „Promienia" w Krakowie, znajduje się przy ul. św. Gertrudy l. 7, III. p.

Przegląd polityczny.

= Jaworski rezygnuje. Z Wiednia donoszą do „N. Reformy." Na posiedzeniu Koła polskiego dnia 23 b. m. przyszło do zajść z powodu różnicy zdań w komisyi parlamentarnej Koła. Mianowicie w komisyi tej K o z ł o w s k i żądać miał, aby Koło polskie za funduszem dyspozycyjnym głosowało pod pewnymi warunkami, J a w o r s k i zaś żądał, aby za funduszem dyspozycyjnym bezwarunkowo głosować. Dziś sprawę tę podniósł prezes J a w o r s k i i zauważył, że obiegają pogłoski, jakoby on uchwałę tę komisyi parlamentarnej głosowania bezwarunkowo za funduszem dyspozycyjnym wymusić miał pod zagrożeniem rezygnacyi z godności prezesa Koła polskiego. Wobec tego Jaworski oświadcza, że g o d n o ś ć p r e z e s a K o ł a s k ł a d a.

Koło nie przyjęło do wiadomości tej rezygnacyi, faktem jednak jest, że w dalszym ciągu posiedzenia Koła przewodniczył hr. Wojciech Dzieduszycki.

Redakcya „N. Reformy" dodaje, iż wiadomość tę nie otrzymała od swego sprawozdawcy z posiedzeń Koła polskiego.

Demonstracya młodzieży.

Młodzież krakowska urządziła w sobotę dn. 23 bm. wieczorem wielką manifestacyę. Po godz. 7 zebrały się liczne grupy około hotelu Saskiego, gdzie miało się odbyć przedstawienie „Nadsceny", jak wiadomo, przez dyrekcyę odwołane. Stąd ruszył pochód śpiewając pieśni patryotyczne, linią A-B, ul. Mikołajską i ul. Gertrudy, gdzie przed kasynem wojskowem urządziła publiczność demonstracyę. Następnie ruszył cały pochód do rynku, gdzie koło Mickiewicza odśpiewa, no szereg pieśni patryotycznych. Stąd udał się pochód, śpiewając pieśń „O cześć wam panowie magnaci", do tablicy pamiątkowej Kościuszki, gdzie również śpiewano pieśni patryotyczne. W rynku zebrały się wielkie tłumy publiczności. K o m i s a r z a p o l i c y i B r o s z k i e w i c z a, który w cywilnem ubraniu szedł w tłumie, p o t u r b o w a n o w rynku. Tłumy długi czas falowały z jednego miejsca rynku do drugiego. Następnie tłumy wyruszyły z rynku i urządziły owacyę przed redakcyami pism postępowych. Ulicą Bracką ruszył następnie pochód z pieśnią: „O cześć wam panowie magnaci", przed pałac biskupa P u z y n y. Tłumy poczęły gwizdać. W tej chwili wkroczyła policya i poczęła rozpędzać tłumy, które następnie plantami i ul. Wiślną zawróciły ku rynkowi.

Demonstracya zakończyła się po godz. 9 wieczorem.

(Powyższe krótkie sprawozdanie zamieściliśmy w miejscowem wydaniu porannem niedzielnego numeru. Dalsze szczegóły znajdą czytelnicy w dodatku poniedziałkowym. *Przyp. Red.*).

Telegraf i telefon.

Ugoda z Węgrami.

Wiedeń, 25 listopada. „Allg. Corr." donosi, że w parlamentarnem traktowaniu ugody z Węgrami załatwienie układu cłowo-handlowego poprzedzi obrady nad autonomiczną taryfą cłową, albowiem wprzód musi być uchwalonym czas trwania układu. Ten czas trwania będzie również miarodajnym dla traktatów handlowych, mających się zawrzeć z innemi państwami. W razie, jeżeli parlament będzie normalnie pracował, zostaną obrady budżetowe ukończone prawdopodobnie w połowie lutego (!?), gdyż parlament zbierze się po feryach noworocznych najwcześniej 16 stycznia. Sejmy będą następnie obradowały przez 6 tygodni, tak że parlament rozpocznie znów prace z końcem marca. Jedną z pierwszych jego prac będzie wtedy załatwienie układu cłowo-handlowego z Węgrami.

Sanacya czeskich finansów krajowych.

Wiedeń, 25 listopada. Na żądanie czeskiego wydziału krajowego, aby rząd pokrył cały deficyt czeskich finansów krajowych, odpowiedział rząd odmownie i ponownie zażądał, aby 3 miliony zostały pokryte za pomocą dodatku do podatku od piwa.

Krajowa galerya sztuki dla Czech.

Wiedeń, 25 listopada. „Allg. Corr." donosi, że konferencye w sprawie urządzenia krajowej galeryi sztuki w Czechach, które się niedawno odbyły u prezydenta ministrów, dra Koerbera, nie doprowadziły do żadnego rezultatu, bo nie doszło do zgody między Niemcami a Czechami. Mianowicie przedstawiciele czescy żądali wyższej dotacyi sekcyi czeskiej niż niemieckiej, Niemcy zaś obstawali przy równem

dotowaniu obu sekcyj. Czesi motywowali swe żądanie tem, że czeska sztuka jest w Czechach daleko bardziej rozwinięta niż niemiecka, czemu znów Niemcy zaprzeczali. Wskutek tego budowa galeryi zostanie odwleczoną.

„Zde“.

Ołomuniec, 25 listopada. W sobotę odbyła się tu przed sądem wojskowym rozprawa przeciw lekarzowi asystentowi, drowi Ostrzadalowi, który odezwał się przy kontroli słowem „zde“ i uchybić miał subordynacyi. Skazano go na 3 miesiące garnizonowego więzienia.

Zaburzenia studenckie w Atenach.

Ateny, 25 listopada. Izba uchwaliła po burzliwej dyskusyi 109 głosami przeciw 87 rezolucyę, pochwalającą zachowanie się ministerstwa wobec zaburzeń studenckich.

Ateny, 25 listopada. Gabinet Teodokisa podał się do dymisyi. Studenci obstają przy żądaniu ekskomunikowania tłómaczów ewangelii. Wczoraj studenci uzbrojeni obsadzili ponownie uniwersytet. Cały dzień trwały w mieście demonstracye, podczas których przyszło do kilkakrotnych starć i bójek z policyą.

Ateny, 25 listopada. Dziś utworzył się nowy gabinet, Zaimisa. Nowy prezydent ministrów złoży jutro przysięgę i zarządzi odroczenie sesyi.

Strejk w gazowniach włoskich.

Medyolan, 25 listopada. W Medyolanie, Genui i Alessandryi strejkują robotnicy w gazowniach, które we wszystkich tych trzech miastach należą do jednego towarzystwa akcyjnego. W Medyolanie przyjęto w miejsce strejkujących kilku smyków. Jednak fabryki z motorami gazowymi musiały zastanowić ruch, gdyż gazu wystarcza zaledwie na jakie takie oświetlenie miasta. Towarzystwo wzbrania się wdawać w układy ze strejkującymi wprzód, zanim wrócą do roboty. Zgromadzenie strejkujących, w którem wzięli także udział delegaci strejkujących z Genui i Alessandryi, uchwaliło strejkować dalej.

Nowy konflikt francusko-turecki załatwiony.

Paryż, 25 listopada. Turecki poseł zawiadomił ministra spraw zagranicznych Delcasse'go, że Porta zgodziła się na żądanie rządu francuskiego o udzielenie francuskiemu okrętowi stacyjnemu „La Monette“ pozwolenia wjazdu w cieśninę Dardanelską.

Strejk górników we Francyi.

Denain, 25 listopada. Delegaci górników zagłębia węglowego Anzin uchwalili powrócić do pracy z dniem dzisiejszym.

Jubileusz Berthelota.

Paryż, 25 listopada. Wczoraj przed południem odbyła się w Sorbonnie uroczystość z powodu jubileuszu naukowego słynnego chemika prof. Berthelota, pod przewodnictwem prezydenta republiki Loubeta, przy udziale delegatów licznych instytucyj naukowych francuskich i zagranicznych. Minister oświaty Leygues i inni mówcy sławili zasługi Berthelota około rozwoju chemii, poczem odczytano liczne adresy gratulacyjne. Berthelot podziękował bardzo wzruszony. Wkońcu Loubet wręczył Berthelotowi medal pamiątkowy. Tłumy publiczności, zebranej przez Sorbonną, urządziły Berthelotowi żywą owacyę.

Międzynarodowa konferencya cukrowa.

Bruksela, 25 listopada. „Journal de Bruxelle“ donosi: Konferencya cukrowa odbędzie się 16 grudnia. Zaproszono na nią rządy następujących państw: Niemcy, Austro-Węgry, Belgia, Hiszpania, Francya, Wielka Brytania, Holandya, Szwecya, Włochy i Rumunia. Stanów Zjednoczonych nie zaproszono. Udział Rosyi w konferencyi jest wątpliwy, bo Rosya jest przeciwną zniesieniu premij cukrowych. Francya natomiast zgadza się na to żądanie.

W obronie wolności koalicyi.

Madryt, 25 listopada. Z Koruny i Kartageny donoszą, że odbyły się tam wielkie zgromadzenia ludowe, które zaprotestowały przeciw nowej ustawie strejkowej.

Również w Barcelonie odbyło się olbrzymie zgromadzenie przeciw tej ustawie, którą napiętnowano, jako tyrańską. Mowcy wzywali robotników, by przygotowywali się do strejku generalnego, celem zwalczania tej ustawy.

Zaburzenia studenckie w Hiszpanii.

Barcelona, 25 listopada. Spokój przywrócony. Studenci wzięli w sobotę udział w wykładach na uniwersytecie.

Granada, 25 listopada. Wczoraj przyszło tu do wielkich demonstracyj studenckich. Studenci wpadli do teatru i wywołali panikę; kilka osób zemdlało.

Zabór Transvaalu.

Johannesburg, 25 listopada. W walce koło Willersdorp, którą stoczyli Anglicy z Burami pod komendą Buysa, poniosło wojsko angielskie dotkliwą porażkę. Komendant oddziału angielskiego i 3 oficerowie polegli; mnóstwo żołnierzy jest rannych. Nadto wzięli Burowie do niewoli cały oddział angielski. Również inne oddziały angielskie poniosły znaczne straty.

Johannesburg, 25 listopada. Dwóch tutejszych burgherów Wernecka i Meyera skazał sąd wojenny za podburzanie innych Burów do złamania zaprzysiężonej neutralności, a to Wernecka na rozstrzelanie, a Meyera na dożywotnie ciężkie roboty. Werneck został bezzwłocznie rozstrzelany.

Colesberg, 25 listopada. Komendant burski, Wilhelm Hofmeyer, został przez Anglików rozstrzelany.

Bloemfontein, 25 listopada. Na wschód od Reiz udało się Anglikom wziąć do niewoli oddział Burów, złożony z 39 ludzi.

Bloemfontein, 25 listopada. Rząd angielski rozpoczął już osiedlanie wysłużonych żołnierzy w Oranii. Wielu wysłużonych yeomanów wyruszyło już w drogę, aby zająć w posiadanie dystrykt farm rządowych koło Tabanchu.

Londyn, 25 listopada. Książę Devonshire wygłosił onegdaj mowę w Eastbourne, w której nawiązując do żądania, aby południowej Afryce nadano autonomię, oświadczył, że jestto rzeczą Anglików, jako zwycięsców, a nie Burów, jako zwyciężonych oznaczać, kiedy będzie odpowiedni czas do wprowadzenia tej autonomii.

Haga, 25. listopada. Holenderski minister spraw zagranicznych zawiadomił listownie parlament, że rząd w myśl układu hagskiego co do sądu rozjemczego nie może popierać wniosku Burów. Rokowania z Anglią w sprawie odszkodowania dla wypędzonych z południowej Afryki Holendrów, jeszcze nie ukończone. Rząd angielski zastanawia się właśnie nad sprawą kolei południowo-afrykańskiej, która nie została skonfiskowaną. Rząd holenderski prowadzi rokowania z angielskim, celem ochrony interesów holenderskich akcyonaryuszów. Członkowie ambulansu holenderskiego „Czerwonego krzyża“ zostali dlatego wzięci do niewoli, że w wozach znaleziono listy do wodzów Burów; mimo kilkakrotnego upominania się rządu holenderskiego, rząd angielski odmawia wypuszczenia ich na wolność.

Niepokoje w Wenezueli.

Caracas, 25 listopada (Biuro Reutera). Koło La Guaira stoją na kotwicy 2 okręty wojenne niemieckie, 1 włoski i 1 austryacki. Dwa inne niemieckie okręty wojenne mają jeszcze nadejść. Spodziewaną jest demonstracya floty.

Konflikt chilijsko-argentyński załatwiony.

Santiago, 25 listopada. (Biuro Reutera). Konflikt graniczny między Argentyną a Chile został załatwiony oświadczeniami obu rządów, zapewniającemi o braku nieprzyjaznych zamiarów.

SKŁADKI.

Na robotników strejkujących w Skolem zebrano w ciągu dalszym: Lista 2 (Alt.) 14·80 K, z Krakowa 64·92 (a mianowicie: Na strejkujących 5·48, zebrane w stow. „Ruch“ 10·04, dr. S. 2·—, na ręce dra Drobnera złożyli: R. N. 2·—, P. R. 2·—, XXI. dr. Dr. 2·—, dr. L. r. 1·—, dr. L. d. 1·—, dr. S. K. 1·—, dr. R. z. 0·50, dr. H. l. 0·50, dr. S. F. 1·—, 2. dr. L. n. 4·—, dr. S. at. 2·—, H. g. 1·—, dr. G. 1·—, dr. Dr. 0·50, dr. W. 9·50, Lista składkowa tow. Grossmana 24·40); Studenci z K. w Niemczech 20 marek = 23·44 K. Ogółem 103·16. Dotąd wykazano 102·35. Razem do dnia 23 bm. 205·51.

Składki nadsyłać należy na adres: K. Nacher, Lwów, Lindego 10.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada).

Zakład wodoleczniczy

w Krakowie, ul. św. Agnieszki l. 5,

pod kierownictwem **specyalisty do chorób nerwowych dra Kupczyka,**

910 otwarty przez cały rok. 81-?

Robotnicy! uczęszczajcie tylko do tych lokalów, gdzie abonują „Naprzód!“

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Colosseum

w Krakowie, ulica Zielona L. 17

od 16 listopada b. r. 992 26—120

Najlepsze siły artystyczne. — Nowy program wykwintny.

Muzyka c. i k. 56 pułku piechoty.

Zdolny kierownik

do nowo otwartych **terenów naftowych**

znajdzie natychmiast posadę.

Znajomość niemieckiego języka jest niezbędną. — Tylko tacy reflektanci którzy są obeznani z robotami wiertniczemi i odbyli długoletnią praktykę, zechcą wnosić podania pod „**A. Z. 1449**“ do Adm. „Naprzodu“. 1039 2—2

Kantor wymiany Filii c. k. uprzyw. gal. akc.

BANKU HIPOTECZNEGO w KRAKOWIE,

kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami wszelkie papiery wartościowe, banknoty zagraniczne i monety, wydaje przekazy na wszelkie większe miasta zagraniczne. **Wypłata wszelkich kuponów** i wylosowanych efektów **bez potrącenia prowizyi.** 544 41—45

Filia c. k. uprz. galic. akc. **Banku hipotecznego w Krakowie,**

wydaje **ASYGNATY KASOWE** oprocentowując takowe po $4^1/_2\%$ za 90 dniowem wypowiedzeniem, 4% za 60 dniowem wypowiedzeniem, $4^1/_2\%$ za 30 dniowem wypowiedzeniem. Przyjmuje **wkładki do oprocentowania** w rachunku bieżącym, wydaje w tym celu **książeczki czekowe,** przyjmuje depozyta wartościowe do przechowania, udziela **zaliczki na papiery wartościowe** i uskutecznia zlecenia na **zakupno lub sprzedaż efektów** na wszystkich giełdach krajowych i zagranicznych.

Nestle'a Mączka dla dzieci

najznakomitsze pożywienie dla **małych dzieci.**

Nie potrzebuje żadnego dodatku mleka.

Zapomocą tego od dawna uznanego, więcej jak od 30 lat zaprowadzonego i wypróbowanego środka odżywczego, można łatwo odzwyczaić **niemowlęta** od piersi matki.

Biegunka i wymioty wykluczone.

Roczna produkcya Fabryk Nestlé'a wynosi: **35,000.000 puszek.**

Dzienne zużycie **132.000 litrów.**

GŁÓWNY SKŁAD:

F. BERLYAK, WIEN, I., Naglergasse I.

Do nabycia we wszystkich aptekach i drogueryach.

Nowo otwarty

HANDEL DELIKATESÓW

TOWARÓW KOLONIALNYCH, OWOCÓW

WIN

oraz wód mineralnych

w KRAKOWIE

przy ulicy Floryańskiej L. 49.

Nabywszy wszechstronną praktykę w pierwszorzędnych handlach, a mając bezpośrednie stosunki z pierwszemi źródłami, możebnem mi jest, tak pod względem doborowych towarów, jako też nizkich cen, wymaganiom Szanownej P. T. Publiczności zadość uczynić i polecam się Jej łaskawym względom.

Z szacunkiem

Maurycy Jabloner

1050 2—10 handel delikatesów i towarów kolonialnych.

Sklep z nyżą

przy ul. Zwierzynieckiej 21

każdego czasu do wynajęcia.

Wiadomość u p. **HÜTNERA, fryzyera przy ul. Wiślnej.** 1046 3—3

WOLNE POSADY.

Miejskie Biuro pracy we Lwowie, plac Bernardyński l. 15, dostarcza **zupełnie bezpłatnie** służby wszelkiego rodzaju. Biuro **ma do rozdania** miejsca dla:

- 2 kelnerek
- 1 muzykalnej sklepowej (do wypożyczalni nut)
- 2 klucznic
- 2 bon Francuzek
- 1 bony Niemki muzykalnej
- 1 nauczycielki Polki z franc. i muz.
- 1 nauczycielki Angielki z franc. muz.
- 10 szwaczek
- 2 praczek do pralni
- 1 kartoniarki

Kilkadziesiąt sług i kucharek, któreby także froterowały posadzki.

Poszukują posady: kucharze, murarze, cieśle, stolarze, pisarze kancelaryjni i ekonomiczni, nauczycielki Polki, kucharki, niańki, do zarządu domu, kasyerki sklepowe, szwaczki prywatne na wyjazd, praczwaczki, magazynetki, panny służące, klucznice, gospodynie, kucharki, mamki, maszyniści, ślusarzowie, ekonomi.

Zgłaszać się należy w Biurze między godz. 8 rano a $^1/_2$3 popołudniu. — Z prowincyi przyjmuje się zgłoszenia listownie. 181 252—?

Towarzysze! przy każdej sposobności pamiętajcie o funduszu codziennego »Naprzodu«.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. — Z Drukarni Narodowej w Krakowie, Wiślna 9. — (Telefon Nr. 404).